

Liroy, Twoje miasto feat. Perfect

[Perfect] :

Twoje miasto, moje łzy.
Moje zmory, twoje sny.
Teraz Ty powiedz mi czemu zmora, czemu sen,
spuszcza z powiek czarną łzę, czarną łzę.

[Liroy] :

Było nas trzech, jak w autobiografii zero ściemy.
Taka sama krew i podobne geny.
Jestem zły, taka ma zajawka,
Wciągam całą działkę i akcja jest wartka.
Kiedy jest nas trzech, jak u wilka nasza krew jest zimna.
Ginie z mojej ręki kolejna niewinna osoba.
Taki pech, albo taka karma.
Sprzedać komuś kosę ? Dla mnie to normalka.
Ja tak żyję, piję, takie mam klimaty.
Kiedy ja zarabiam ty szacujesz straty, stary !
Nie unikniesz kary , o nie !
Jaki jestem ja, każdy to wie, kto mnie widział w akcji.
Ja korzystam z sytuacji jak nikt, odbezpieczam broń, a Ty ?

[Perfect] :

Gdy dziś sam, stoję tam.
Czarne słońce, spada noc.
Wiem, nóż wbiłeś, w gardło cios.
Wbiłeś w gardło cios.

[Liroy] :

Było nas trzech, lecz krew już nie ta sama.
Zdrada jak szarada, taki myk.
Prosty jest wynik, jeden zero dla mnie.
Dziś zabiłem brata, jego strata, moja superrata.
Taki jestem, nic Ci do tego.
Zabiję jeszcze raz i nie pytaj mnie dlaczego.

[Perfect] :

Twoje miasto, moje łzy.

[Liroy] :

Było nas trzech, jak u wilka nasza krew jest zimna.
Ginie z mojej ręki kolejna niewinna osoba.
Taki pech, albo taka karma.
Zabić swego brata ? Dla mnie to normalka !

[Perfect] :

Patrzę w dzień, jak noc mknie.
Tam skąd niesie jasny sen.
Wiatr wymiecie ze snów Cię.

[Liroy] :

Było nas trzech, jednak teraz tylko krew dookoła..

[Perfect] :

Wiatr wymiecie ze snów Cię...

[Liroy] :

Teraz już wiem, nie uniknę kata.
Moje życie nic nie warte bez mojego brata.

[Perfect] :

Twoje miasto !